Nr. 2. Lwów, dnia 31go Stycznia 1878. Rok XI., Tom XXII.

Wychodzi 15 i ostatniego każdego miesiąca po $1\frac{1}{2}$ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary. Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolfa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Korespondencye i... sować należy do A... Ekspedycyi „R... w księg... *Gubrynowicza i Schm...* we Lwowie

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych, liczy się połowę ceny.

Zasilanie drzew owocowych nawozami.

(Dokończenie).

Rośliny drzewne podobnie jak rośliny zielne nie przyjmują pożywienia całą powierzchnią korzenia, ale tylko końcowemi częściami (nie samemi końcami) najdelikatniejszych, najmłodszych rozgałęzień czyli włókien korzeniowych. Ponieważ drzewa co roku wypuszczają nowe włoskowate korzonki, z których część pozostając nadal jako podstawa dla nowych włoskowatych korzonków, i trwając długie lata, grubieje i przedłuża się stopniowo końcami coraz to liczniejszymi, dlatego wykształca się powoli wielka liczba gałęzi korzeniowych, sięgających swemi najdelikatniejszemi, żywność przyjmującemi rozgałęzieniami (włoskami) przynajmniej tak daleko, jak daleko się rozkładają gałęzie korony. Obwód całości korzeni będzie więc prawie taki, jak obwód korony, z tą tylko ważną różnicę, że korona doszedłszy raz pewnego stopnia obszerności, już tylko nieznacznie dalej rozszerzać się może, gdy korzenie w ziemiach normalnych, żyźnych nawet, jeszcze dalej niżeli obwód korony sięga, rozwijać się mogą, a w ziemiach ubogich nawet sięgać muszą, żeby zgromadzić potrzebną ilość żywności. Jeszcze jest jedna różnica w sposobie rozwijania się korony i systemu korzeniowego. Korona rozwija się swobodnie we wszystkich kierunkach, gdy korzenie robić to mogą tylko do pewnego czasu, mianowicie dopóki drzewa są młode, wkrótce bowiem przychodzi chwila, że korzenie w głąb dalej nie sięgają, rosnąc i rozgałęziając się prawie wyłącznie w kierunku poziomym. Jeżeli więc drzewo starsze, wtedy część korzeni bezpośrednio z pnia wychodząca, będzie konarowata, bez włoskowatych rozgałęzień, które dopiero dalej, na gałęziach dobiegających zakresu koronowego, co roku powstają i przyjmują żywność z ziemi, w której się rozbiegając, sięgają zwykle ostatecznemi rozgałęzieniami znacznia dalej, jak obwód koronowy. Prostopadle pod pniem jakoteż na spodniej

Gospodarstwo wiejskie w Anglii.

(Dokończenie).

XI. Hodowla owiec.

Hodowla owiec uznana w Anglii jako najrentowniejsza gałęź gospodarztwa wiejskiego, prowadzi się tam wyłącznie dla mięsa, nie dla wełny. Liczba ras owiec jest bardzo wielka; my pozwolimy sobie wymienić tutaj te, które uznane są w Anglii jako najlepsze rasy mięsne: czarnogłowa owca (Blackfaced heath breed po angielsku, po niemiecku zaś das Schwarzköpfige Haideschaf); podobne do poprzedniej Cheviot; Leicester, największa, Cotswold, z grubą kością; Lincoln z długą jedwabnistą wełną; Shrophire i Southdown z ciemnemi głowami i gęstym porostem wełny: Oxforddown, słynne z wielkiego wzrostu i wreszcie rasa Dorset. Jak wiadomo Anglicy dzielą swoje rasy owiec na krótko i długo wełniste, z których ostatnie wymagają dobrych pastwisk, podczas gdy krótkowełniste tylko w ubogich okolicach kraju hodują się. Pomimo rozwoju, na jakim hodowla owiec stoi w Wielkiej Brytanii, w 1875 r. dowóz zwierząt tych z zagranicy wynosił 938.000 sztuk.

Kocenie się matek zaczyna się w południowych hrabstwach już w styczniu; im zaś głębiej ku północy, tem później ono odbywa się, tak że w północnych hrabstwach rodzą się w kwietniu jagnięta. W ogóle starają się tam, aby podczas kocenia się, mogły już matki być na pastwisku, czyli, aby na pastwisku mogły odbyć tę czynność. Świeżo urodzone jagnięta pozostają razem z matkami na pastwisku cały dzień i noc, i tylko niektóre z nich mają za ochronę przed wiatrem, śniegiem i deszczem gdzie niegdzie po pastwisku poustawiane ściany z mat słomianych, chociaż ochrona ta bardzo słaba. Zdarzają się także na pastwiskach szopy przykryte dachem, w których zadaje się matkom i jagniętom dodatkową paszę, mianowicie: ziarno, marchew lub siano z koniczyny. Jeżeli zaś szop tych niema, to pasza zadaje się w przykrytych żłóbkach (paśnikach), które bądź to stale stoją na pastwisku, bądź na kołkach dadzą się przesuwać. Ta pasza dodatkowa dla jagniąt i ich matek nie jest jednakową, zastosowywa się, ona względnie do dobroci pastwiska. Turnips często rzuca się wprost na ziemię, szczególnie, jeżeli już nieco podległ zepsuciu. Początkowo pozostają maciorki z jagniętami razem; po niejakimś czasie oddzielają się i utrzymują osobno w żelaz-

stronie systemu korzeniowego powstają wprawdzie także włókna korzeniowe, ale tylko w niewielkiej ilości.

Jeżeli więc drzewo posiada korzonki żywność przyjmujące głównie pod obwodem korony, wtedy i okładanie jego szyji korzeniowej z najgrubszymi korzeniami jest nietylko bezcelowe, ale nawet szkodliwe, używając bowiem łatwo gnijącego obornika, możemy mu przezto bardzo dotkliwie zaszkodzić, jeżeli np. konary korzeniowe pokaleczone są rydlem, bo wtedy bardzo łatwo może się w nie wszczepić zgnilizna. To samo nie wiele pożytku będzie z nawozu rozpostartego tuż koło pnia na powierzchni ziemi — nie zaszkodzi wprawdzie, ale i nie pomoże, gdyż przyjmujące żywność i wodę korzonki, są tutaj nieliczne lub bardzo głęboko w ziemi. Właściwem miejscem, gdzie nawóz będzie najskuteczniej użytym, jest pasmo pod obwodem korony w przybliżeniu tak szerokie, jak odstęp od pnia do brzegu korony. Weźmy przykład. Od pnia do obwodu korony jest cztery stopy; na 2 stóp na około pnia nawozu nie kładziemy, pozostawiając tak zwaną tarczę, poza którą dopiero zaczyna się pasmo nawożone, któremu dajemy szerokość czterostopową. Brzeg zewnętrzny pasma nawiezionego obiegać więc będzie pień naokoło w odstępie sześciostopowym.

U drzew starych, których korony sięgają na 10 i więcej stóp od pnia, nie robi się w koło pnia tarczy tak obszernej; pasma nawiezione zakreślamy wprawdzie podług powyższego przykładu, ale tarczy samej nie dajemy więcej jak cztery stóp od pnia do brzegu (8 stóp w przecięciu). Jeżeli drzewa starsze rosną zwarte w sadzie, stykając się koronami, wtedy w koło pnia pozostawiamy tarczę odpowiedniej wielkości, resztę zaś przestrzeni, ocienionej koronami, nawozimy w całości, gdyż tutaj korzonki włoskowate sąsiednich drzew powrastane są pomiędzy siebie, zajmując całą przestrzeń pomiędzy drzewami położoną.

Bardzo jest dobrze, jeżeli jednocześnie z użyciem nawozów, ziemia pod drzewami zostanie spulchnioną. Szczególnie korzystne jest spulchnienie w sadach z gęstą darnią. Nie trzeba tutaj koniecznie przekopywać rydlami, motykowanie wystarcza. Gęsta pilśń korzeniowa darni, utrudniająca wsiąkanie wody i przystęp powietrza do wnętrza gleby, zostaje przerwaną, a porost sam przezto nie zmarnieje, odrastając wkrótce z pozostałych korzeniaków; drzewa zaś skorzystają nietylko z wentylacyi i łatwiejszego wsiąkania wody, ale razem materye nawozowe głębiej w ziemię się dostają.

Powyżej przytoczyliśmy materyały, które możnaby używać jako nawóz, a teraz zastanowimy się które z nich i jak mamy używać?

Najpospolitszym jest niezawodnie nawóz stajenny. Po większych gospodarstwach pochodzi najczęściej od kilku gatunków zwierząt domowych, po mniejszych zwykle jest koński lub bydlęcy, rzadko owczy. Z tych ostatnich jako najenergiczniejszego lepiej używać na pole lub w ogrodzie warzywnym, a jeżelibyśmy go chcieli używać w sadzie, wtedy najlepiej używać go w formie kompostu. Inne nawozy używa się wprost z kupy, ze stosu, na gromadzonego stopniowo, przyczem nawóz uległ już mniej lub więcej znacznemu przefermentowaniu. Ponieważ w nawozie stajennym odchody zwierząt zmieszane są zwykle ze znaczną ilością podściółki, u nas prawie zawsze pochodzenia organicznego (słomy, liści), dlatego nawóz taki posiada tę wielką zaletę, że oprócz dostarczania roślinom żywności, może także oddziaływać korzystnie na glebę przez pruchnicę, w którą stosunkowo wkrótce przechodzi. Najlepiej używać go w taki sposób, że się rozściela w jesieni na powierzchni ziemi, pozostawia tak przez zimę, na wiosnę zaś rozgrabia i lekko przekopuje. Jeżeli się chce dać pełne nawożenie powtarzane co 4 do 5 lat, robi się warstwę około 3 cali grubą, jeżeli zaś mamy niewiele nawozu, wtedy

---

nych hurtach (rodzaj zagród czyli płotów na kółkach), pomiędzy któremi po kilkadziesiąt sztuk razem mieści się i które to zagrody z miejsca na miejsce stosownie do potrzeby dają się przesuwać. Hurty dla jagniąt mają tak rzadkie szczeble w ścianach, iż przez nie zamknięte zwierzęta mogą się prześlizgnąć, a aby im ułatwic przejście pomiędzy szczeblami, takowe przesuwają się na bloczkach. Naprzód na przeznaczony kawałek pastwiska puszczają się młode, po nich dopiero matki. Hurtowanie na danej przestrzeni trwa 11 godzin. Jagnięta w wieku 3 lub 4 tygodnie kastrują się, z wyjątkiem należących do wymienionej przez nas na czele rasy czarnogłowych, u których operacya ta odbywa się dopiero 3 lub 4 tygodnie później. Mycie i strzyż zaczyna się w maju lub czerwcu, rozumie się, że pogoda wielki tu wpływ wywiera. Ze strzyży, stosownie do rasy wypada 6 do 10 funtów i więcej z jednej sztuki. Gdy pastwiska lub obsiane raygrasem pola wypasą się, wówczas, a bywa to w czerwcu, przepędza się owce na koniczyska. Często jednak zamiast tego daje się na pastwisku drobno porzniętą koniczynę, lucernę lub raygras z mąką wymieszane. Maciorki na zimę idą do owczarni, barany zaś czyli skopy (wykastrowane) pozostają całą zimę pod gołem niebem; rozumie się, jeżeli zbyt wielkie zimno lub śniegi, co częściej zdarza się w Szkocyi, muszą i ich pędzić pod dach. Tryki powszechnie trzymają się w owczarni dla nich przeznaczonej, do której częstokroć przytyka kawał obsianego pastwiska, gdzie pasząc się, używają ruchu. Tuczne barany sprzedają się na wiosnę. W fermach w których chów na większą skalę się prowadzi, wybrakowują tylko najgorsze sztuki i te wypasają.

Do chowu używają tak matki jak tryki w wieku od półtora roku do sześciu lat. Do otrzymania tej wczesnej dojrzałości potrzebną jest, rozumi się, dobra pasza; takowa jak niemniej i klimat przyczyniają się często do tego, że nie rzadko rodzą się bliźnięta lub nawet trojaki. — Tak samo jakto widzieliśmy w oborach, tak samo i tu w pasieniu owiec nie trzymają się miary zastosowanej do pojedyńczej sztuki, a także nie trzymają się wskazówek pod względem stosunku azotnych do bezazotnych składników paszy. Ich paszą jest turnips, słoma, siano, śrót bobowy i grochowy, makuchy lniane, bawełniane i rzepakowe. Najwięcej skoncentrowane pokarmy dają się roczniakom, trykom i opasowym sztukom. Tryki w ogóle są zawsze w stanie zapasionym. To samo da się powiedzieć o roczniakach, które sprzedają się do chowu. Że w owczarniach, w których hodują się na sprzedaż zwierzęta rozpłodowe, rozumny owczarz ważną jest osobą, samo się przez się rozumie; najczęściej owczarz zna się więcej na owczarstwie niżeli pan jego. Podczas, gdy owczarza jest rzeczywiście zasługą, że na wystawie owczarnia uzyska premię,

daje się go częściej i tylko przetrząsa. W ostatnim razie nie przekopuje się, ale na wiosnę ostremi grabiami żelaznemi rozdrapuje się darń, przyczem nawóz się rozkrusza i powierzchownie miesza z ziemią, słomę i grubsze nieskruszałe kawałki ściągnąć i złożyć na kupę kompostową. Nawóz stajenny nadaje się do użycia szczególnie na ziemiach piaszczystych i ciężkich gliniastych; pruchnica jego polepsza w obu razach fizykalne własności gleby, głównie, że piaszczyste dłużej zatrzymują wilgoć, gliniaste zaś kruszeją i robią się przepuszczalniejsze.

Najbliższym co do wartości nawozowej jest zwykły popiół piecowy (nie z węgli kamiennych ani z torfu). Nie zawiera on wprawdzie żadnych związków azotnych, ale zato tem obficiej mineralne, między któremi, jeżeli popiół jeszcze nie wyługowany, główną rolę odgrywa potaż. Ponieważ wyciąg wodny popiołu (ług) działa gryząco i na rośliny szkodliwie, jeżeli jest skoncentrowany, dlatego używając popiołu strzedz się trzeba za wielkich ilości. Używać go można czystym albo w mieszaninie, o czem niżej. Używając czystego popiołu rozsypuje się go po powierzchni ziemi w takiej ilości, żeby utwożył warstewkę w przybiżeniu na jedną linię grubą. Żeby jak najjednostajniej popiół rozsiać, używać najlepiej przetaka. Niektórzy chcąc uniknąć rozwiewania przez wiatr podczas rozrzucania, mieszają go przedtem z wilgotną ziemią; rozumi się, że wtedy warstewka rozsiana powinna być odpowiednio grubszą.

Trzeci materyał nawozowy są kości, które w zmielonym stanie bardzo często przez rolników używane bywają. Jestto nawóz stosunkowo drogi i dlatego nie często go używają nawet tam, gdzie nawożenie drzew owocowych jest powszechne. Zwykle używają kości jako dodatku do innego nawozu. Dobra jest mieszanina popiołu i kości, dostarcza bowiem drzewom oprócz niewielkich ilości azotu i to bardzo stopniowo, dwóch bardzo cennych składników żywności, mianowicie: kwasu fosforowego i potażu. Nad Renem używają jeszcze innej mieszaniny i to właśnie mali właściciele, którzy nie chcą robić wydatku na kupno mączki kościanej. Zgromadziwszy kilka garncy kości biorą jaką starą beczkę i dają na dno warstwę świeżo na mączkę zlasowanego wapna grubości 1 centymetra. Na wapno idzie warstwa także 1 centymetrowa potłuczonych kości, po których następuje taka sama warstwa popiołu drzewnego. Potem zaczynają znowu od wapna i dają warstwa za warstwą w powyższym porządku aż dojdą na parę cali od brzegu. Niedopełnione miejsce zalewają wodą, dodając jej tak długo, aż wszystkie warstwy przesiąkną, poczem wszystko pozostawiają spokojnie przez 14 dni, czasem dłużej, co zależy od tego, czy kości są drobno czy grubo potłuczone. Pozostawiają dlatego spokojnie dłuższy czas, żeby gryzącem wapnem i ługiem przegryzione kości skruszały, poczem łatwiej się w ziemi rozdrabniają. Po upływie tedy pewnego czasu wybierają wszystko, mieszają jak najdokładniej dodając suchej ziemi, żeby masa była kruchą i rozsypują wkoło drzew. Jestto postępowanie bardzo pojedyńcze i jeżelibyśmy używali już gotowej mączki kościanej spojedyńczyć go sobie można w taki sposób, że się bierze po jednej trzeciej części wapna zlasowanego, popiołu drzewnego i mączki kościanej, miesza ze sobą dokładnie, podczas mieszania skrapia wodą o tyle, żeby wszystko było dosyć wilgotne, ale nie mokre, ściąga razem i ubija w zaokrąglony stożek. Taki stożek pozostawia się okryty słomą, żeby nie wysechł przez kilka dni, podczas których materyały się przetrawią, poczem się używa w pomieszaniu z $^1/_3$ ziemi. W obu powyższych razach dodaje się wapno gryzące dlatego, żeby potaż w popiele zawarty przemienić w ług potasowy gryzący, który roztwarza kości i robi fosforan w nich zawarty rozpuszczalniejszym. Nawóz taki mięszany jako bardzo energiczny używa się co

---

on nie pyszni się z tego, lecz pan jego zato, pokój swój ozdabia medalami, dyplomami i portretami premiowanych zwierząt, słowem zdaje się być dumnym, jakby rzeczywiście sam na to zapracował. Drugą jednostką, szczególnie w Szkocyi, ważną w owczarni odgrywającą rolę, jest pies owczarski, który tam zganiając owce rozproszone po górach i rozpadlinach skał do kupy, znakomite oddaje usługi. To też szkocki pies owczarski, w skutek szczególnej swojej pojętności i rzec można służbistości, szeroko i daleko jest znany; podobnym on jest do gończego psa perskiego, tylko nieco mniejszy i maści ciemniejszej.

Oczarnie, jako tylko czasowo i rzadko używane, są nadzwyczaj prostej budowy, często przez szczeliny dachu zakryte płótnem wentylowane. Rzadko bardzo są tak wielkie, aby do wnętrza której mógł wjechać wóz w celu wywiezienia gnoju (a używane tam są dwukołowe biedy w tym celu).

Co do dobroci rozmaitych ras, mało da się powiedzieć, te bowiem odpowiadają klimatowi i roli względnie do potrzeb; to chyba jest pewnem, że w naszym klimacie wyradzają się one wszystkie, czy to pod względem figury, czy zdolności opasu, czy wreszcie pod względem wełny.

Angielska wełna, która jak wiadomo średniej jest dobroci, używa się do zwyczajnych wyrobów. Dowóz wełny szczególnie z południowej Ameryki i Australii jest ogromny; cienkiej wełny zaś nie mniej wielkie ilości wchodzą do Anglii ze stałego lądu; przyczyną tego kolosalnego dowozu jest to, że główny targ wełniany jest na giełdzie wełnianej w Londynie. Na około placu giełdowego w składach pomieszczoną wełnę tysiące ludzi ogląda, sprzedający i kupujący zaś siedzą półkolem w wielkiej sali giełdowej a na środku komisarz akcyjny wywołuje donośnym głosem numer i znak odpowiednich wańtuchów i ich cenę za 1 funt, podczas gdy mający chęć kupna — podnoszą wywołaną cenę za funt o $^1/_2$ pensa. Najwięcej dający utrzymuje się przy towarze, podczas gdy komisarz zapisuje nazwisko jego w odpowiedniem miejscu w księdze. Ponieważ przy długo trwającej licytacyi chęć do kupna się zmniejsza, wywoływanie więc odbywa się coraz prędzej, tak, że w $1^1/_2$ — 2 godzin sprzedaje się zwykle około 10.000 bali. Poszczególne warunki kupna i sprzedaży znajdują się w katalogu. Polska i niemiecka wełna a tem bardziej galicyjska stanowi zaledwie malutką cząstkę ogromnej ilości znajdującej się na targu londyńskim wełny.

X. Hodowla trzody chlewnej.

Jakkolwiek dział ten hodowli w Anglii prowadzi się na ogromną skalę, to wszakże nie pokrywa on potrzeb tamecznych; kolosalne ilości mięsa wieprzowego, szynek, słoniny i

3 do 4 lat posypując nim ziemię mniej więcej na $^1/_4$ cala.

Odchody ludzkie lub krew używają u nas rzadko ogrodnicy, pierwsze dla nieprzyjemnej postaci, drugą zaś, że tylko w bliskości porządnych jatek możnaby jej większe ilości otrzymywać. Jak jedne tak druga odznaczają się bogactwem w azot i już z tego powodu mniej się nadają do użycia pod drzewa. — Z odchodami ludzkiemi szczególnie trzeba być ostrożnym, bo bardzo łatwo dać za wiele, zważywszy, że robotnicy bardzo niechętnie biorą się do tego nawozu i często wylewają na jedno miejsce ogromne ilości. W ogóle odchody ludzkie nie uważam za odpowiednie do używania w stanie czystym pod drzewa— jeżeli je mamy jednak, wtedy w kupach kompostowych przyczynią się bardzo do zwiększenia wartości nawozowej. Przegniłe odchody jakoteż krew można zresztą używać w nawozie płynnym.

Gnojówka jako odciek ze stosów nawozowych po oborach, zawiera zawsze znaczne ilości rozpuszczalnej żywności roślin — i czysta użyta, jest zwykle za mocna, działając na korzonki włoskowate zabijająco. W odpowiedniem rozcieńczeniu jednak użyta, może się przyczynić do spotęgowania rozwoju drzew owocowych. Jeżeli gnojówka pochodzi z gnojarń starannie prowadzonych, musi być do użycia rozcieńczoną 8 do 10 częściami wody, ze zwyczajnych gnojarni zaś pochodząca, może być już użytą pod drzewa, jeżeli się ją rozcieńczy 6 do 8 częściami wody. Tak rozcieńczoną gnojówką podlewa się drzewa w powyżej oznaczonem miejscu i to można pasmo całe kropić, albo co lepsze robi się w koło drzewa w miejscu odpowiadającem obwodowi korony kilka płytkich rowków, najprościej przez podcięcie i odwalenie pasm darni, w które się gnojówka wlewa. Robić jeden tylko rów obręczowy jest nie dobrze, bo materye pożywne nie rozchodząc się na boki, w najlepszym razie zasilą tylko korzonki leżące pod tym rowem, robiąc zaś więcej rowków rozdzielamy nawóz na większej przestrzeni. W każdym razie po wlaniu nawozów zasypać albo założyć wyciętą darnią rowki. Najlepiej jednak pasmo, które w koło drzewa ma być nawozem zasilone, ponacinać motyką i zlać jednostajnie. Pod młode drzewka dosyć 2 lub 3, pod starsze trzeba 5 do 10 konewek objętości jak zwykle do noszenia wody.

Nawóz płynny robią z różnych materyałów np. z gnojówki, kości i popiolu, które razem przefermentowały. Inny nawóz płynny robią z odchodów ludzkich świeżych do których dodano popiołu. W ogóle bardzo wiele jest przepisów robienia tego rodzaju nawozów, używanych często przez rolników. Jeżelibyśmy mieli sposobność używania płynnych nawozów, szczególnie takich, w których skład wchodzi gnojówka z popiołem i kośćmi lub krew i popiół, używać tylko w stanie dobrze przefermentowanym i rozcieńczonym, mianowicie na 1 objętość nawozu brać 10 do 15 objętości wody. Dopiero tak rozcieńczony nawóz używać jak gnojówkę.

Co do padliny (ścierwa), ta działać może głównie przez związki azotu, wydzielające się przy rozkładzie mięsa, gdy kwas fosforowy w kościach zawarty do użycia w małych tylko ilościach przyjść może. Rozkład padliny jest jednak tego rodzaju, że nawet z leżącej na powierzchni ziemi nie wiele związków azotnych idzie na korzyść ziemi, z zakopanej zaś padliny większa część azotu wydziela się w stanie wolnym, a więc w stanie bezpośrednio nieprzyswajalnym. Dlatego zakopywanie w bliskości drzew, albo pod drzewkami właśnie sadzonemi większych sztuk padliny, jeżeli nie jest szkodliwe, tak przynajmniej mało użyteczne. Daleko lepsze użycie padliny jest w kupach kompostowych, przeznaczonych do zasilania grządek ogrodu warzywnego.

---

smalcu sprowadzają się corocznie z Ameryki. W 1874 rokn dowóz tych produktów przedstawiał wartość 5,902.429 funtów szterlingów (około 60 milionów złr.) oprócz mięsa wieprzowego w świeżym i solonym stanie, którego dowieziono za 704.435 funtów szterlingów. Jednakże wzmagająca się drożyzna odpowiednich pokarmów dla świń, wreszcie częste choroby i mniejszy popyt na mięso wieprzowe i smalec, spowodowały w ostatnich czasach zmniejszenie rozmiarów hodowli trzody chlewnej, a mianowicie od 1872 r., tak że np. wprzeciągu roku 1874 do 1875 zmniejszyła się liczba tych zwierząt o 192.914 sztuk.

Z różnych ras, które znane są ze swej zdolności wczesnego dojrzewania i prędkiego wykarmienia się zasługują na wspomnienie jako najlepsze:

Mała czarna Berkshire,
„ biała Essex,
wielka Yorkshire,
Windsor i
Suffolk.

Wykarmia się je mąką, zbożem, kukurydzą, makuchami rzepą, serwatką i mlekiem, które to pokarmy podaje się trzodzie bądź to w okrągłych żelaznych korytach, do których zwierzęta stanąć mogą do koła, nie przeszkadzajac sobie nawzajem, lub w długich także żelaznych do których stanąć mogą z dwóch stron. Pokarm zadawany tam jest o wiele pożywniejszym od tego, jaki zadają w Niemczech. Przeciwnie czystość, którą w Niemczech i u nas za *conditio sine qua non* do udawania się hodowli świń powszechnie uważają, pozostawia w Anglii prawie wszędzie wiele do życzenia. Często są tam świnie tak brudne, zawalane, że maści ich właściwej prócz na głowie i grzbiecie stanowczo rozeznać nie można. Chlewy są nadzwyczaj nizkie, około 3 do 4 stóp mające, dachy z tektury i drzwi, a raczej otwór od strony przylegającego do chlewów okólnika; okólniki zaś dla każdego chlewu są osobne, pooddzielane od siebie siatką żelazną. Na okólniku stoi opisane wyżej koryto żelazne. W chlewach przeznaczonych dla macior prośnych wzdłuż ścian na wysokości $^3/_4$ stopy od podłogi przybijają łaty, które nieco od ściany odstają, w celu ochrony prosiąt od zaduszenia przez matkę, która by mogła przycisnąć je do ściany. Na pole lub na pastwiska nie wypędza się wcale trzody chlewnej w Anglii.

IX. Hodowla drobiu.

Drób w Anglii hoduje się tylko na bardzo małą skalę, a to z powodu, że klimat tameczny ma nie sprzyjać hodowli tych zwierząt. Pomimo tego jednak i tu zdarzają się farmerzy, którzy i w tej gałęzi gospodarstwa wiejskiego celują,

b) Kiedy i w jakich glebach używać pewnych nawozów i jak?

Najprzód trzeba się zastanowić o ile nawożenie jest rzeczywiście potrzebne.

Jeżeli sad świeżo założony na glebie z natury bogatej więcej gliniastej jak piaszczystej, albo gdy miejscowość mająca tej samej natury glebę, była przedtem ogrodem obficie nawożonym, wtedy nawożenie jest przynajmniej dopóty niepotrzebne, dopóki drzewa nie zaczną obficie rodzić. I wtedy nawet z nawożeniem trzeba być ostrożnym, nie trzeba się spieszyć, unikając szczególnie nawozów obfitych w związki azotne.— Najlepiej przystępywać dopiero wtedy do nawożenia, gdybyśmy spostrzegli znaczniejsze osłabienie rozrostu latorośli, połączone ze słabem nawiązywaniem owoców, albo gdyby owoce pozawiązywane opadały bez widocznego powodu *) jak np. silny przymrozek po zawiązaniu się owoców albo wielka posucha w epoce nabrzmiewaniu nasion (ziarn) w owocach napół wyrosłych. Najodpowiedniejszy w takich glebach będzie nawóz złożony z kości, popiołu i wapna, a więc taki w którym substancyi azotnych jest stosunkowo mało.

Drzewa owocowe posadzone w ziemiach lekkich, wapiennych lub piaszczystych, chociażby następowały po ogrodzie warzywnym, dobrze utrzymywanym, prędzej potrzebują zasiłku, tutaj bowiem związki pożywne łatwiej ubywają w skutek wypłukania. Niekiedy już w parę lat po posadzeniu okazuje się potrzeba zasiłku.

*) Owoce czasem odpadają także w skutek za wielkiej żyźności, ale wtedy latorośle odznaczają się właśnie ogromną bujnością.

W takich ziemiach nawóz zawierający większe jak w poprzednim razie ilości związków azotnych, oraz zawierający materyał pruchnicowy, będzie właśnie odpowiednim jak np. nawóz stajenny lub kompost, wreszcie nawóz płynny w którego skład wchodzą odchody ludzkie z popiołem; nawozów używać jednak w niewielkich naraz ilościach, żeby nie działały— jak się praktycy wyrażają — paląco; stosuje to się szczególnie do nawozów płynnych.

Jeżeli ziemie jakiejkolwiek natury są ubogie, wyjałowione niedbałą uprawą ogrodową lub polną, albo już długie lata żywiły drzewa owocowe, wtedy przed zakładaniem sadu, przed sadzeniem drzew, znawozić ziemię jak najobficiej, nieżałując szczególnie kości i popiołu, żeby ziemiom dostarczyć kwasu fosforowego i potasu, których zapas zwykle w takich razach jest bardzo nieznaczny. Na znawożonej ziemi uprawiać przez rok rośliny okopowe lub jarzyny sadząc lub sieją bardzo rzadko, potem zrygolować na 3 stopy głęboko i dopiero sadzić drzewka. Gdyby ziemia była bardzo uboga, zasilamy ziemię dołka, w który sadzimy, nie za silnym kompostem.— Powyższym sposobem zasila się odrazu grubą warstwę gleby związkami pożywnymi, rozdzielonymi w całej warstwie częścią przez przesiąkanie częścią przez rygolowanie, i korzenie głębiej sięgające nie nadybują ani jałowej ani za bogatej ziemi, dodanie zaś kompostu przy sadzeniu zabezpiecza pierwsze przyjęcie się, nie dając za wiele — dopiero gdy drzewa się już przyjęły dobrze, daje się dalszy i obfitszy zasiłek w żywności. Sadzenie dotychczasowe, tj. że w ziemiach ubogich lub złych wykopywano duży dół i napełniano żyźną ziemią, w którą sadzono drzewko, jest daleko gorszy. Korzenie drzew z początku bujnie rosnących, dostając się po za dół, wypełniony żyźną, czasem za żyźną ziemią, nadybują nagle jałowiznę i niemogą dostatecznie wyżywić wszystkich przedtem powstałych i dotąd bujnie rozwijających się pędów. Najbliższem następstwem jest zwolnienie pędu, i jeżeli drzewko już więcej rozwinięte, wykształcenia obfitego kwiatu, z początku może i owocu, poczem jednak wkrótce następuje uderzające wysilenie i jeżeli za wczasu nie ratujemy odpowiednio użytymi nawozami, drzewa giną na suchoty. Przy sadzeniu zaś w ziemię poprzednio zasiloną w całej warstwie i zrygolowaną, drzewa posadzone mniej bujne będą z początku, ale rozwijać się będą jednostajnie, jędrnie i coraz to lepiej, jeżeli o stopniowem zasilaniu ziemi nie zapomniemy.

Nawożenie jednorazowe nie wystarcza na zawsze, owszem powinno się powtarzać w pewnych odstępach czasu, zależnych od jakości gleby. W ziemiach gliniastych często z natury nie ubogich i zatrzymujących długo związki pożywne sztucznie dodane, powtórzenie nawożenia odbywać się może co 4 do 6 a nawet do 8 lat, gdy w lekkich lub wapiennych ziemiach, albo na ziemiach wyjałowionych i zasilonych przed sadzeniem, zasilanie powtarzać trzeba co 3 do 4 lat. Nad Menem koło Kostheim mówiono mi, że nawożą

---

jak np. Mr. J. Towler w Wittowbank pod Aylesburg, Buckinghamshire. Głównie hodują się u niego drogocenne rodzaje tych zwierząt, które więcej dla ozdoby niż dla pożytku służą. Każda odmiana ma swoją drucianą zagrodę, rodzaj klatki wysokiej, stojącej na osobnym kawałku łąki, gdzie również jest malutki na 4ch kółkach stojący domeczek służący ptakom tym za mieszkanie; w domku wewnątrz dwie balki są zawieszone, a podłoga słomą wysłana. Po żniwach stajenki te przesuwają się na ścierniska, na których drób pożywienia szuka. — Pokarm dla drobiu stanowią tam: szrót pszenny i owsianny z małą ilością ryżu, co razem zmięszane i pokropione wodą zadaje się jemu. Młode gąski i kaczęta nie puszczają się wcale na wodę, gdyż to ma nie być dobrem dla nich. Wysiadywanie jaj z wyjątkiem gęsich powierzone jest zwyczajnym kurom, a izba w której kury wysiadują jajka, podczas zimnej pogody w zimie, ogrzewa się za pomocą żelaznego pieca. Maszyn do wygrzewania jaj wcale nie używa się; gdyż te mają słabowite stworzenia produkować. Dochód w Willowbank ze sprzedaży tak drobiu jak jaj wynosił w roku 1875 800 funtów szterlingów włącznie z nagrodą na wystawie otrzymaną w ilości 125 funtów szterlingów. Jak wielkie jednak koszta utrzymania ponosi Mr. Fowler, nie wiadomo nam, wiemy tylko, że pokarm dla drobiu kosztuje tygodniowo 4 funty szterlingów.

W okolicy Ayhsburg hodują wielkie kaczki białe pod nazwą Ayhsburg, które słyną ze swej dobroci. Chów gęsi wyjątkowo prowadzi się na bardzo wielką skalę w Middlesex pod Steines. Znaczne potrzeby Anglii co do drobiu i jaj w większej części pokrywa Francya, a i nam stoi droga otworem w tym względzie.

drzewa posadzone na zwirowato piaszczystym gruncie co dwa lata, nad Renem zaś na ziemiach nawet nie bardzo lekkich, dają nawóz co 2 lub 3 lata. Przy częstem jednak powtarzaniu nawożenia używać nie wielkich ilości odrazu, szczególnie w ziemiach lekkich.

Wszystko powyższe odnosi się do nawozów stałych lub więcej skoncentrowanych (nawozy stajenne, mieszaniny kości i popiołu, komposty z odchodów ludzkich, krwi itp.) i najlepszą porą do ich użycia jest późna jesień, gdy drzewa już róść przestały; najlepiej więc po opadnięciu liści. Przez zimę skruszeją substancye organiczne, związki nawet trudniej rozpuszczalne, rozpuszczą się i razem z rozpuszczalnymi wsiąkną i rozdzielą się w glebie do znaczniejszej głębokości. Gdy drzewa rozpuszczą na wiosnę nowe włoskowate korzonki, te znajdą wszędzie żywność przez cząstki ziemi zatrzymaną we formach do przyjmywania najodpowiedniejszych.

Co do nawozów płynnych i rozcieńczonych, te używać więcej jako pomocnicze. Ponieważ tak zwane nawozy płynne zawierają związki pożywne w formie łatwiej rozpuszczalnej albo rzeczywiście rozpuszczone, najodpowiedniejszą porą do ich użycia jest wiosna lub lato, a więc gdy drzewa rosnące mogą je zaraz zużywać. We wielu okolicach z uboższą i lżejszą ziemią używają takich nawozów bardzo rozcieńczonych parę razy do roku. W razie jeżeli gleba rzeczywiście takiego częstego zasiłku potrzebuje (ubogie żwirowate i bardzo przepuszczalne gleby), używać można raz na wiosnę, potem przed św. Janem; w pierwszej epoce rozpuszczony jak powyżej (1 : 10 lub 15 części wody), w drugiej epoce zaś brać jeszcze raz tyle wody. W ziemiach takich drzewa cierpią czasem uderzająco od posuchy, co się zdarza daleko rzadziej w ziemiach cięższych. Bardzo zbawienne w takim razie podlewanie można połączyć z lekkiem zasileniem, dodając do wody po trochę nawozu płynnego. Przyjąć jednak należy za regułę, że dalej jak do końca lipca substancyi nowozowych do wody dodawać nie można, a to dlatego, żeby nie spotęgować i nie przedłużyć drugiego pędu za późno w jesieni, a tem samem, żeby latorośli niedostatecznie zdrewniałych nie narazić na zmrożenie, co u nas bardzo łatwo stać się może.

Wykazawszy kiedy, w jakiej porze roku i w jakich glebach używać można pewnych nawozów, wypada nam zastanowić się jeszcze pokrótce nad tem, czy wszystkie drzewa potrzebują jednakowo obfitego, jednakowo często powtarzanego nawożenia. Kwestya ta jest o tyle ważną, że nawozy użyte wtedy, gdy są niepotrzebne lub w za wielkiej ilości są albo zmarnowane, albo co gorsza, mogą nawet działać szkodliwie na zdrowie roślin. Odnosi to się szczególnie do nawozów bogatych w związki azotne, amoniakalne. Działanie szkodliwe może być dwojakie.

W jednym razie związki rozpuszczalne, za obficie w glebę wprowadzone, chociaż są pożywieniem roślin, działają jednak w skutek wielkiej koncentracyi niszcząco na włoskowate korzonki, zaczem idzie stan chorobliwy i dosyć prędkie, czasem nagłe obumieranie. Wypadek ten zdarza się wyjątkowo przy użyciu za wielkich ilości nawozu stajennego, częścią przy użyciu popiołu lub odchodów ludzkich i to prawie zawsze drzewom niedawno posadzonym, których korzenie są jeszcze blisko powierzchni ziemi.

W drugim razie związki rozpuszczalne znajdują się wprawdzie także w wielkiej ilości, ale nie w takiej, żeby aż nadwerężały włoskowate korzonki. Obecność ich jednak potęguje rośnienie aż do chorobliwości, objawiając się bądź opadaniem zawiązanych już owoców, bądź nadmiarem dzikich pędów (wilków), wreszcie u gatunków pestkowych płynieniem gummy. Te chorobliwości rozwoju, spowodowane szczególnie obfitością w glebie związków azotnych, zdarzyć się mogą zarówno u młodych jak u starych drzew. Ze wszystkich naszych gatunków drzew znosi niezawodnie jabłoń najlepiej czasowy nadmiar żywności, chociaż i jabłoń szczególnie przy nieostrożnem użyciu odchodów ludzkich może cierpieć i to jak miałem przykład u siebie, że po nadzwyczaj bujnym pędzie zaczynają obumierać końce latorośli, na gałęziach powstają rany i drzewo jest ostatecznie zgubione. Więcej drażliwe są grusze i śliwy węgierki, chociaż u drzew gruszkowych szkoda zdaje się być więcej pośrednią, mianowicie, że rosnąc w glebie za silnie lub za często nawożonej pędzą za bujnie i za długo, nie zdrewniają dostatecznie swych tkanin przed zimą i w skutek tego cierpią łatwo od mrozu, co się często objawia umarzaniem większej części latorośli albo chorobliwemi stanami kory, odstającej jak przy raku na pniu i na gałęziach. Najdrażliwsze na nawozy bogate w związki azotne są niezawodnie czereśnie i wisznie, które nietylko ulegaję wtedy obfitemu sączeniu gumy, ale czasem nawet podczas rośnienia nagle obumierają. Na czereśniach tworzą się także często kołtuny tj. rozwijają się kłęby drobnych nic nie rodzących gałęzi. To samo wielkiej ostrożności przy użyciu nawozów wymagają morele i brzoskwinie, które pod wpływem obfitych związków azotnych ulegają rozlicznym chorobom.

Reasumując wszystko powyżej powiedziane, wynika rada dla posiadających drzewa owocowe, żeby nie zapomnieli, że drzewa ich, podobnie jak inne rośliny uprawiane, mogą potrzebować zasiłku w glebie, a razem, że przy dawaniu tego zasiłku trzeba być ostrożnym, żeby nie dawać nawozów nieodpowiednich i nie dawać za wiele.

W. Tyniecki.

O konieczności

KOMASACYI GRUNTÓW W GALICYI

przez

Księdza Cyryla Bukojemskiego.

(Dokończenie.)

IV. Wspólność używania gruntów.

Chociaż ślepym przypadkiem tego nazwać nie można, że forma wspólnego posiadania i używania gruntów, która za czasów Cezara u Swewów i innych narodów zdaje się być jedynie panującą przez 2000 lat, chociaż z progresyjnem ograniczeniem używana dotąd się jeszcze przebija, — niepomylimy się przypuszczeniem, że w XVIII wieku jeszcze połowa ziemi tej formie posiadania lub użytku podlegała, to nigdy jednakże nie da się uzasadnić prawo niepodzielności — gdyż zwyczajnie pewna część była wspólną własnością włościan, druga należała do patrimonialnego zwierzchnika, lub panującego, jednakże w sposób służebniczy używaną bywała przez włościan lub lenników, i chociaż pewną część na własność włościanom przydzielano, ciążyło na niej prawo pasienia trzód gminnych lub dworskich. Dopiero wiek bieżący, z postępem racyonalniejszego gospodarowania, wydał wojnę wszystkim wspólnym posiadaniom, wojnę, która do tego dąży, by zastarzałą formę całkowicie usunąć—uznając za słuszne, że podział własności wyższe korzyści przyniesie, przy dobrej organizacyi. Pod wyrazem wspólności, nierozumiem jednakże majątku gmin, których dochód pokrywa cele instytucyjne i jest raczej majątkiem instytucyjnym niż gminy.

Pod wyrazem wspólności używania, rozumieją się takie grunta, które bez opłaty do gminy, używają wszyscy, lub pewna część osiadłych w gminie mieszkańców np. gospodarze gruntowi lub zagrodnicy — i tym wyrazem obejmuję obszary pastwisk — szczególnie pastwisk pomieszanych między orne role lub łąki, które jako wspólność noszą na sobie znamie administracyjne, podobne do własności niemającej właściciela.

Pastwiska gminne absorbują ogromne i nieocenione obszary rodzajnej roli i łąk z pod uprawy, i rozwój wyższej kultury rolniczej przy istnieniu pastwisk jest niemożliwym. Również szkodliwie oddziaływa na gospodarstwa włościańskie, bo prowadzi wprost do nauki: marnotrawstwa ziemi i nawozu. A że uprawnienie do pasienia bydła jest nieograniczone, skutkiem tego jest liczebna przesada bydła, i nieunikniona szkoda na przyległych rolach i łąkach, zarówno jak kompletna degeneracya bydła z powodu nędznego pożywienia i dzikiego parowania się.

Wiadomo jest, że chów bydła stoi na najniższej stopie w tych krajach, które najwięcej takich nieprawidłowo używanych pastwisk posiadają, a których widok przedstawia tysiące nawzajem się krzyżujących wydeptanych ścieżek, tylko niestety żadnej pożywnej roślinki.

Im niższe wykształcenie rolnicze ma która prowincya, tem więcej posiada takich wspólnych własności, w państwie austryackiem celuje w tem Dalmacya, która ma dwie trzecich całego obszaru krajowego pod pastwiskiem, a o nią niestety graniczy Galicya.

Nadprodukcya zbożowa we Węgrzech od roku 1868 eksportowana, niepowstała w skutek postępowego gospodarstwa, lecz w skutek podziału pastwisk, dotąd nieproduktywnie leżących.

Tak więc widzimy, że wspólność pastwlsk w swej dotychczasowej formie wykształciła się do głównej przeszkody, z jednej strony — w ziemi uwięzioną siłę produktywną eksploatować, z drugiej strony kapitał i pracę w ziemię nieużywalną ulokować korzystnie. W tej spólności leży także jurydyczna przeszkoda społecznego rozwoju, bo tamuje „indywidualność gospodarczego życia“ ten pierwszy warunek gos odarskiego postępu.

Nakoniec sądzę, że z zniknięciem przedmiotu, zniknie może i ten upiór, który znany jest pod hasłem „lisy i pasowyska“.

Co do serwitutów, te już jako ukończone niebędą przeszkodą do komasacyi, śmiem tylko zwrócić uwagę, jak prędko znikł nałany kapitał u większej części gmin naszych pod obszernym płaszczem wspólności — zaś u drugiej części ludności został ulokowany na najlichszy procent— pastwiska.

Z przytoczonych zarysów wynika ta rzeczywistość, że rola i gospodarstwa w ogóle, nie ma u nas należytej opieki prawa, lecz, zdaje mi się, że co za czasów dzikich i koczujących narodów mogło być do wytłumaczenia, to bardzo przykro przychodzi mieć za aksiomat u ludów dążących do rzeczywistej cywilizacyi.

Doświadczenie! ten wielki mistrz wieków i ludów przekonuje nas codziennie, że ludy nieprzychodzą tak długo do poznania prawdy, dopokąd nieprzebyły wszystkich manowców obłędu — nam pozostaje jeszcze dwie drogi obłędu tj. z uporną arogancyą trzymać się dotychczasowego niedorzecznego podziału roli, lub obojętnością w tej sprawie, dążyć do jeszcze większego roztrzaskania roli.

Smiem twierdzić, że każdy choruje na ten obłęd, kto utrzymuje, że forma posiadanego gruntu jest niezmienna, lub przypisuje jej świętość i nienaruszalność, aż do tej granicy, że się zapoznawać zdaje charakter krajowego ustawodawstwa, niemającego władzy nawet tej, by usunąć przeszkody tak społecznego jak i państwowego rozwoju.

O skutkach przyszłej komasacyi, jak np. skrzętnej ruchliwości gospodarczej, miasto opasłej gnusności obecnej, o emulacyi meliorowania roli, o podwyższeniu kultury i możliwych zysków, o podniesieniu produkcyi i środków żywności lepszej i tańszej, o powszechnym dobrobycie i o podniesieniu się wartości ziemi, a tem samem i większym i tańszym napływie kapitałów, do szanownych panów mówić niemogę w tem przekonaniu, że lepiej odemnie to pojmujecie — do nieoświeconej zaś klasy naszej ludności znaczyłoby to z góry mówić bez skutku, gdzie przymus jest jeszcze najlepszem prawem i środkiem przekonania tych, którzy przeciw reformie stawią zimną i martwą teoryę jurystyczną, gdy za reformą przemawia praktyczne zapatrywanie i doświadczenie, poczucie wielkiej korzyści i konieczności reformy, opartej na nieobliczonych, ba olbrzymich skutkach podwyższenia gospodarstwa i majątku narodowego.

Pozwólcie szan. panowie skończyć niniejszy zarys przypomnieniem znanego przysłowia „kto doprowadzi do tego, że dwa kłosy rosnąć będą na jednym zdzble, policzonym zostanie do najwyższych dobroczyńców ludzkości“ — toż twierdzę z całem przekonaniem, że mężowie, którzy z patryotyczną ofiarnością przyczynią się do komasacyi gruntów, stawią sobie pomnik niespożytej chwały i wdzięczności w historyi kraju — na nich spełni się ta piękna myśl Roschera:

„Co na początku pewnej generacyi przez pojedyńczych mężów, jako ideę geniuszu, w życie wprowadzić zamierzano, to, już przy końcu tejże generacyi wyglądało zwykle jako zdanie powszechne — jako konieczność zdrowego rozumu całej ludzkości“.

Schlebiam sobie nareszcie znaleźć współudział szanownego sądu panów, przy dopiero odbytym egzaminie dojrzałości kraju naszego — przy wystawie krajowej.

Jakkolwiek mamy powód cieszyć się jej udatnością — ba, nawet mamy prawo być dumni z tej wystawy, zaprzeczyć jednakże nikt bezstronny niemoże, że niespotkał się na wystawie krajowej, ani z jedną sztuką bydła mniejszej posiadłości, ani z jednym okazem koni, ba, nawet ze ziarnem jakiegokolwiek zboża lub produktu rolniczego wystawionego

przez włościan, nie z innych powodów, tylko z powodu przeczucia, że w obecnem rozdrobnieniu roli, absolutnie niemożliwem było popisać się z produktami pracy, których rozwój tamuje teraźniejszy stan agraryjny.

Do tych więc, którzy odbyli ten egzamin z tak świetnem odszczególnieniem — prawo i obowiązek nakazuje odnieść się, by wytężyli wpływ swój na przeprowadzenie reformy agraryjnej i dla mniejszych posiadłości, by na przyszłej wystawie krajowej i druga połowa kraju stanęła do popisu w odpowiedniej okazałości.

(Powyższy artykuł umieszazony został w „Rolniku“ na życzenie Oddziału bobreckiego. Redakcya).

Wystawa krajowa we Lwowie 1877 r.

przez

Bolesława Prawdzica Chotomskiego.

(Ciąg dalszy).

V.

Po ogólnym opisie okazanych na wystawie przedmiotów przystępuję do szczegółowego opisu wystawy, a to w szczególności tych działów, które współpracownicy „Rolnika“ jeszcze nieopracowali, a więc działów: górniczego, leśniczego i przemysłu domowego.

Dział maszyn rolniczych już znalazł w panu prof. Rylskim biegłego na tem polu referenta, dział nasion wziął na siebie pan prof. Bastgen, dział bydła i koni już mają także swoich sprawozdawców.

Co do górnictwa. Sól, nafta, ozokerit czyli wosk ziemny, siarka są to najgłówniejsze skarby kraju naszego; skarby skąpo dla innych europejskich narodów od przyrody udzielone, a w których Polska pod berłem Austryi zostająca jest bogatą. Węgiel ziemny, żelazo, galman, wapienie, glinki ogniotrwałe i garncarskie wyposażają także ziemię naszą.

Sól wziął i trzyma rząd, jako krzyczący monopol, niezgodny z zasadami gospodarstwa krajowego, z potrzebami rolnictwa, z potrzebami ludności.

Od Wieliczki do granicy południowej Bukowiny ciągnie się nieprzerwanie u podnóża gór Biesław, Bieskid zachodnich, Pienin, Bieskid wschodnich, Bieszczadów, czarnego Lasu i gór Bukowińskich na dwóch kończynach pasma gór, pasmo kamiennej soli od zachodu i na Bukowinie. Pouczający bardzo obraz monopolu rządowego soli przedstawia i to, że zasoby soli kamiennej w Delatynie, rząd zasypać kazał i zabronił eksploatować, bo są na gruntach miejskich. Srodek zaś rzeczonych pokładów soli kamiennej zajmują niezliczone źródła solą nasycone, z których wywarzają za pomocą ulatniania wody sól w topkach.

Od Ropczyc do kończyn Pokucia, są źródła nafty, które rząd dotąd bez wszelkiej opieki administracyjno policyjnej nawet zostawił, a które dla tego tylko uwagę rządu teraz na siebie zwróciły, ażeby je obarczyć podatkiem do ruiny prowadzącym wszystkich przedsiębiorców, którzy o własnych siłach przebili się przez 10 letnie trudy i niepowodzenia. Głos oburzenia ogólnego, na taki rodzaj opodatkowania, unicestwi zapewnie ten szkodliwy projekt rządu. Przez projektowanie opodatkowania nafty zgasiłoby się światło przyświecające bu dzącej się pracy w chacie, uniemożebni się postęp w oświacie społecznej; podrożeją wszelkie przedmioty do życia i utrzymania potrzebne; zrujnuje się słabo istniejący przemysł naftowy. Zamiast przygnębić ten rodzaj pracy, rząd sumienny zwróciłby powinien uwagę swoją na to, czem dopomódz producentom nafty, jak ich zasłonić od współzawodnictwa Ameryki, która od lat 12tu wszystkie przystanie europejskie, coraz obficiej w ten towar zaopatruje. Niezadługo niebezpieczniejsze jeszcze współzawodnictwo od amerykańskiego zagraża producentom nafty od Wschodu i od Południa. Persya bowiem w obfitości większej od Ameryki posiada naftę bezbarwną wrzącą przy 71°C ciężaru gatunkowego 0,75. galicyjskiej nafty punkt wrzenia jest 83°C.

Persya z czasem do Europy zwróci się z naftą; bo dalsze kraje Azyi jak kraje Birmanów mają nader obfite źródła nafty także. W samej dolinie Irawedda, studnie naftowe dostarczają bez żadnej pracy rocznie do 8 milionów cetnarów. Wyspa Czelek na morzu Kaspijskim ma 3.500 źródeł dostarczających rocznie 6 milionów cetnarów bezbarwnej nafty i do 10 milionów funtów gęstej smoły ziemnej.

W Mołdawii i na Wołoszczyźnie są obfite źródła natfy bezbarwnej; jedna z tamecznych kopalń należy do p. Długoborskiego z Petryczauki pod Hliboką w Bukowinie, który produkt podziwiałem, tak jest piękny, jasno oświetlający i bezwonny.

Na greckiej wyspie Zante, w Węgrzech przy podnóżu gór na granicy południowego Siedmiogrodu, w Amiano na południe Parmy we Włoszech; przy monte Zibio opodal Sassuete i Modeny, w Toskanii w okolicy Guerzota, Guercia, Varana, Monte Carenzone i Montegibio wszędzie jest nafta. — W Krymie jest nafta w okręgu Natachai nad rzekę Kadok, dostarcza z jednego źródła po 1500 do 2000 wiader na dobę; Natachai są dobra Nowosielcowa.— W Serbii na prawym brzegu Dunaju, w Kopaniku, Waliewie, Majdampeku wszędzie nafta. — Serbia odstąpiła eksploatacyę nafty zagranicznym spekulantom. Lecz czyż dziwić się Serbii, skoro dożyliśmy, iż Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie 19go kwietnia 1866 roku, pod przewodnictwem smutnej pamięci Kirchmayera, zapytana od c. k. Namiestnictwa o swoją opinię co do udzielenia koncesyi Niemcom z Hamburga, ubiegającym się o nią, orzekła, że skoro rzeczone Towarzystwo nabyło już w drodze dzierżaw 24 kwadratowych mil obszaru naftowego w obwodach sandeckim i stanisławowskim, ubolewa nad tem, lecz skoro cudzoziemcy zadość uczynią ustawie z r. 1865 określającej przypuszczalność towarzystw zagranicznych do spółek na akcye w obrębie cesarstwa austryackiego, nic przeciw temu nie ma. Przy obojętności rządu na dobro kraju i przy nieporadności Izb handlowych; wytworzyła się z konieczności siła organizująca rozstrzelone jednostek prace na tem polu, a siłą tą jest ukonstytuowanie Stowarzyszenia kopalń i fabryk galicyjskich nafty.

Wystawa lwowska przyczyniła się do zebrania się kongresu rzeczonych interesentów. Bytność namiestnika i wielu dygnitarzy urzędowych i społecznych na kongresie wykazała, że całe społeczeństwo i władze krajowe należycie oceniają ważność przedmiotu; a jak potrzebnym i pożytecznym był kongres nafty, okazuje porządek dzienny obrad tegoż kongresu, który tu przytaczamy:

1. Zagajenie zgromadzenia przez przewodniczącego,
2. O sposobach eksploatacyi nafty w Galicyi i Ameryce,
3. O przerobach ropy ziemnej w Ameryce i Galicyi, oraz ogólny pogląd na przemysł fabryczny naftowy i wosku ziemnego.
4. Sprawy handlowe przemysłu naftowego w Galicyi.
5. Górnictwo naftowe wobec prawodawstwa austryackiego z uwględnieniem opodatkowania przemysłu naftowego.
6. Stosunki policyjne w kopalniach nafty.
7. O środkach przewozowych wosku, ropy, oraz i ich przetworów.
8. Utworzenie stowarzyszenia do rozwoju i opieki przemysłu naftowego w Galicyi.
9. O potrzebie założenia szkoły górniczej w Galicyi ze względu na przemysł naftowy.

Po wywodach historycznych, statystycznych, fachowo górniczych i ekonomicznych, które szanowny prezes Łukasie-

wicz twórca przemysłu naftowego w Galicyi, Prokopowicz, Gipter, M. Fedorowicz, Walter, Dr Grabowski znakomici na tej dziedzinie pracownicy. Zgromadzeniu przedstawili; uwydatniły się osobistości dzielne, umiejące z całą energią zająć stanowisko przynależne do tej ważnej gałęzi przemysłu krajowego, któremu dotąd upaść niedozwolili. Otóż dzięki Bogu przez zawiązanie towarzystwa właściciel kopalni i fabryk nafty przybyła jedna podwalina więcej, na której odbuduje się szczęśliwsza przyszłość społeczeństwa.

Wystawa w pawilonie naftowym nie przedstawiała nic oprócz okazów nafty surowej i oczyszczonej, wosku ziemnego (ozokerytu), w bryłach jak z ziemi wychodzi i wosku oczyszczonego. Po tak umysłowo rozwiniętych przedstawicielach rzeczonego przemysłu powinniśmy byli spodziewać się więcej pouczającej wystawy. Jeżeli gdzie, to właśnie tu była właściwa wystawa pokładów geologicznych; jeżeli gdzie, to właśnie w pawilonie naftowym, była pouczającą i ciekawą. Przedstawiciele wyrobu naftowego i wosku zimnego powinni byli chociaż rysunkami, jeżeli nie małemi wzorami uwydatnić krajobrazy naftowych okolic, powinni byli dać obraz nieładu historycznego jaki Drohobycz i Borysław przedstawiają; powinni byli przedstawić te przyrządy, jakich w swoich dystylarniach nafty i wytapiania wosku ziemnego używają. Powinni byli w gotowych wyrobach — cały szereg — zyskanych produktów destylacyjnych. od najlotniejszej gazoliny do najcięższych smarowideł i smoły przedstawić z oznaczeniem stopy ulotnienia i gęstnienia się tychże.

Im prostszymi przyrządami pracują, tem mniej pracy mieliby przy uwidocznieniu tychże, tem więcej pouczającem dla nich samych mogłaby być rzeczoznawcza krytyka, takiej wystawy; tem więcej zaciekawiłaby publiczność, z której rekrutują się przecież siły do wszechzatrudnień społecznych.

Wystawa w pawilonie naftowych wyrobów, wielceby się była przysłużyła i publiczności i sobie, gdyby była chciała uwidocznić rysunkami i liczbami, różnicę umiejętnej od nieumiejętnej pracy przy dobywaniu i przerabianiu nafty i wosku ziemnego, których to prac okazy w Borysławiu i Drohobyczu, w Jasielskim i w Stryjskiem są liczne. W maju 1866 r. p. John Gowen pułkownik sztabu inżynieryi Stanów Zjednoczonych Ameryki, którego zastępował przy ugodzie Tadeusz hr. Michałowski dziedzic z Bolestrzaszyc, zawarł ugodę z c. k. Dyrekcyą finansową, celem wyzyskania źródeł nafty i wosku ziemnego w dobrach rządowych: Dobromilu, Drohobyczu, Podburzu, Bolechowie i Dolinie. Ugoda ta trwać miała do roku 1876. — W dziedzinie naftowego przemysłu, ważnym bardzo byłby wynik poszukiwań, lub eksploatacyi dokonanej przez amerykańskiego inżyniera.

Listy rolnicze z Niemiec.

Lipsk w połowie stycznia 1878 r.

Nowy rok. — Stara bieda, — Smutne horoskopy. — Robotnicy wiejscy. — Nowe podatki i monopol tytoniu. — Sprawozdanie dr. Havensteina. — Liquid Atomizer i aparat Henzego. — Profesor Kühn i przepisy policyjne ku wyniszczeniu kanianki.—Walka z pasożytami.— Telefon i gospodarstwo. — Nowe książki.

(Apr.) Nie wesoło zainaugurował się Rok Nowy w Niemczech. Ze wszystkich strou podnoszą się skargi na ciężkie czasy, utyskiwania na umniejszone dochody, żale z powodu zawiedzionych nadziei. Wojna na Wschodzie i płynąca ztąd niepewność stosunków cięży ołowianą ręką na przemyśle i handlu, a gdzie te dwie gałęzie produkcyi są w upadku, tam i gospodarstwo płużyć nie może. Ci gospodarze, którzy rokowali sobie wielkie zyski z powodu wybuchłej wojny, grubo zawiedli się w swoich rachubach. Ceny zboża i innych produktów rolnych nie podniosły się w tym stopniu, aby mogły zrównoważyć straty wynikłe z uszczuplenia przemysłu i stagnacyi w ruchu handlowym.

Widoki polepszenia się tego stanu są przynajmniej w sferach rolniczych — bardzo słabe—gdy rzeczywiście dość rozpowszechnione jest tutej przekonanie, iż ceny zboża znacznie się obniżą, skoro tylko zawieszenie broni i jaki taki pokój przyjdzie do skutku, gdyż wtedy granica dla eksportu zboża z Rosyi zostanie otwartą, a napływ na targi europejskie musi sprowadzić znaczne obniżenie ceny. Nadto Ameryka ma jeszcze posiadać znaczne zapasy zboża, przeznaczone na eksport.

Zastój na polu ekonomicznem wywołać musiał zwinięcie wielu fabryk i przedsiębiorstw — a w dalszem następstwie— bezrobocie. Tysiące robotników tula się bez zajęcia i chleba, a tak zwana kwestya socyalna coraz szersze i groźniejsze przybiera rozmiary. Gospadarze tryumfują, bo obecna kryzys przemysłowa zwraca im te siły robocze, które w czasach gründerstwa i rozkwitu przemysłu od nich się odstrychnęły. Byleby tylko tryumf ten nie był zawczesny!... Właśnie teraz, na pierwszem plenarnem posiedzeniu niemieckiej Rady kultury krajowej (Deutscher Landwirthschaftsrath) w Berlinie, wystąpił p. Papst-Burgstall z gwałtowną filipiką przeciwko robotnikom, którzy wyżej stawiaja niepewny i ryzykowny zarobek fabryczny nad pewną acz skromniejszą zapłatę wiejskiego robotnika. Zapomniał pan radca, że praca zawsze w tę stronę się zwraca, gdzie jest wyższa zapłata, i że ogół robotników nie może ocenić, czy rozwój i bieg pomyślny tej lub owej gałęzi przemysłu jest rzeczywistym, czy raczej sztucznym — ułudnym! Słowa jego namiętne i bezwzględne, potrafi zapewne wyzyskać socyalna demokracya temfardziej, że mowa jego wymierzoną była przeciw projektowi zaprowadzenia kas zasiłkowych dla ludności roboczej wiejskiej, do których tak pan jak robotnik wkładki wnosić mieli, i że takowa niezawodnie do upadku rzeczonego projektu się przyczyniła. *Hodie mihi, cras tibi* powiedzą sobie robotnicy, i nowe ich zastępy zaciągną się pod chorągiew socyalnej demokracyi.

Podczas gdy bieda zewsząd dokucza, militaryzm i zasada tak zwanej równowagi politycznej, nowych ofiar domagają się od ubożejącej naocznie ludności. Rząd nie może pokryć mnożących się ciągle wydatków, i ogląda się za nowemi źródłami dochodów. Kwestya nowych podatków porusza wszystkie umysły — i trafia na silną opozycyę. Kupcy i przemysłowcy skarzą się, że dotychczasowy system podatkowy obciąża głównie ich barki; gospodarze utrzymują, że już teraz nie mogą utrzymać konkurencyi z zagranicą, że nowy podatek utrudni jeszcze ich położenie, i doprowadzi do ruiny majątkowej. — Z pewnej strony dają się nawet słyszeć głosy, ażeby rząd wziął pod swoją egidę gospodarstwa i zabezpieczył je przed konkurencyą sąsiednich krajów zbożowych przez zaprowadzenie ceł ochronnych na wszelkie płody rolne. Na szczęście dla nas i dla przeważnej ludności Niemiec historya w świeżej jeszcze pamięci zachowała imię Sir Roberta Peela i błogie skutki zwycięztwa jego dla uboższej ludności Auglii. Projekt ten upadł nawet w Radzie kultury, która nie zawsze hołduje postępowym i liberalnym zasadom.

Największe widoki powodzenia ma niezawodnie projekt podwyższenia podatku od tytoniu. W tych dniach ma się pojawić ze strony rządu pruskiego projekt ten zupełnie wypracowany. Wiadomość ta dowodzi, że w sferech rządowych porzucono myśl monopolizowania tytoniu, aczkolwiek im się uśmiechały owe miliony, które z dymem tytuniowym zalatują do skarbu sąsiednich państw. Podczas gdy Francyi mouopol tytoniu przynosi około 120 milionów guldenów, Austryi przeszło 50, Anglii około 70 milionów — Niemcy nawet 10 milionów guldenów dochodu z tytoniu nie mają. Nic więc dziwnego, że nienasycony żołądek rządu niemieckiego przetra-

wiwszy szybko miliardy Francyi, załaknął znowu grubego kęsa, a nie mogąc go z zewnątrz otrzymać, upatrzył go sobie na wewnątrz pod postacią monopolu tytoniu. Tymczasem tutaj natrafił na silny opór — pomimo—że pisma narodowo-liberalne gorąco go popierały. W opozycyi stanęli nietylko gospodarze i fabrykanci tytoniu, których interesa bezpośrednio były zagrożone, ale cała ludność niemiecka, dla której monopol tytoniu przedstawić się musiał jako zapora swobodnego ruchu na wewnątrz — jako utrudnienie handlu wewnętrznego. Wreszcie zaważyć musiała na szali i wpłynąć na postanowienie rządu ta jeszcze okoliczność, że zmonopolizowanie tytoniu nie dałoby się przeprowadzić bez wielkich ofiar ze strony skarbu państwa—ofiar, któreby cały dochód pierwszego roku niezawodnie pochłonęły.

Niemiecka publiczność rolnicza ochłonęła już po części z przestrachu, jaki ją ogarnął na wiadomość o pojawieniu się w Niemczech osławionego szkodnika ziemniaków— chrząszcza Colorado. Alarmujące artykuły, które biegały wówczas przez całą prasę codzienną i peryodyczną Niemiec, a ztąd przechodziły nawet do pism rolniczych, ustąpiły miejsca rozważniejszym i gruntownym rozprawom. Właśnie mamy przed sobą sprawozdanie Dr. Havensteina, delegowanego ze strony rządu do Mühlheimu, gdzie się po pierwszy raz Colorado pojawił. Zawiera ono kilka nowych szczegółów odnoszących się do sposobu życia i rozprzestrzenienia się tego owadu. Podaję je w krótkiem streszczeniu, gdyż sądzę, że i nasi gospodarze powinni zapoznać się z chrząszczem i jego biologią, bo chociaż dalej jesteśmy od Ameryki i nie stykamy się z nią tak często jak Niemcy, toć przecie możliwość zawleczenia jego do nas nie jest wykluczoną. — Samica składa jaja na dolnej powierzchni liści, wybierając do tego rośliny najzdrowsze i najsilniejsze, przyczem nie przelatuje, lecz przełazi z krzaku na krzak, dlatego też przestrzeń, którą pokolenie jednego owadu objąć może, jest stosunkowo niewielka. Liszki wykłuwają się z jaj zniesionych (przeszło 1000) w 5 do 8 dni; żyją one gromadnie na roślinie tak długo, dopóki naci zupełnie nie ogryzą, poczem rozłażą się na sąsiednie rośliny. Z tych spostrzeżeń Dra Havensteina wynika, że aby zniszczyć skutecznie całe pokolenie owadu w okolicy, w której po raz pierwszy wystąpił, nie potrzeba bynajmniej skazywać na zagładę całego pola ziemniaków, dość będzie, jeżeli z punktu wyjścia owadu (miejsce, gdzie są największe, a więc i najstarsze gąsienice) przepatrzy się starannie wszystkie rośliny w promieniu kilkunastu lub kilkudziesięciu kroków, i tylko tę przestrzeń zniszczy, na której znaleziono jaja i gąsienice.

Jako środek skuteczny przeciwko owadowi a zarazem z dotychczas proponowanych najtańszy, zaleca Dr Havenstein, użycie surowego benzolu. W tym celu należy całą przestrzeń zajętą przez pokolenie owadu okopać głębokim rowem (wyłapawszy poprzednio owady i gąsienice) następnie skropić odciętą w ten sposób parcelę surowym benzolem. Dymy benzolowe zabijają w krótce pozostałe jeszcze na roślinach jaja i gąsienice, a nawet poczwarki, znajdujące się w ziemi. Po kilku godzinach nać skosić, sprowadzić do rowów i przykryć grubą warstwą ziemi.

Tam, gdzie benzolu dostać nie można tak łatwo — zaleca Dr. Havenstein — po wyłapaniu owadu i gąsienic — ziemię skopać na jeden metr głęboko, nać kartoflaną wraz z wierzchnią warstwą ziemi rzucić na spód, a następnie ubić ją silnie ciężkiemi klocami. (Dok. nast.)

KORESPONDENCYE.

Grzymałów 8go stycznia 1878.

W ostatnim moim liście pisanym do „Rolnika“, ubolewałem nadtem, że młodzież nasza, zwłaszcza synowie wiejskich oficialistów prywatnych szukają innego zawodu, a nie garną się do służby około roli, jakby ta służba źle się opłacała, i jakby ta służba była najnieszczęśliwszym zawodem. Ponieważ w kraju między młodzieżą szerzą się bardzo mylne w tym względzie zapatrywania; ponieważ młodzież nasza sądzi, że oficyalista na wsi jest najnieszczęśliwszą istotą pod słońcem i gorzej jest płatnym od najniższego sługi publicznego, przeto chcąc te przesądy cyfrumi zbić, posyłam najautentyczniejszy wypis z moich ksiąg gospodarskich dzisiaj z pomocą jednego z moich oficyalistów zrobiony, płac i deputatów jakie pobiera u mnie zwykły ekonom folwarczny i gorzelnik.

Otóż ekonom pobiera:

1.	pensya rocznie . .	160 złr.
2.	różne tantiemy i korcowe około .	60 „
3.	zboża 30 korcy twardego w wartości .	200 „
4.	pośladu 19 korcy . .	40 „
5.	30 centnarów grysu . .	72 „
6.	pomieszkanie . .	120 „
7.	utrzymanie 8 sztuk bydła rogatego .	200 „
8.	utrzymanie pary koni i źrebięcia lub i 2 źreb.	200 „
9.	ogród i obrobienie tegóż ludźmi skarbowymi	100 „
10.	lekarz i apteka . .	16 „
11.	światło, smarowidło . .	25 „
12.	dowóz wody . .	10 „
13.	zwykle sól ma skarbową do dyspozycii	10 „
14.	Opał . . .	100 „
		Razem 1313 złr. w. a.

A zatem zwykły u mnie ekonom, z których jeden z prostego włościanina na tę posadę się ukwalifikował, pobiera rocznie 1313 złr. w. a. — Prawda że pensya z tantiemy wynosi tylko 220 złr. a. w., lecz te wszystkie dodatki, przy tak wysokich cenach, pomieszkania, opału i artykułów żywności w mieście są tutaj bardzo miernie policzone. Nasi ekonomowie zwykle mają dużo dzieci, gdzie by był w stanie w mieście człowiek obarczony 11ma lub więcej dziećmi w stancyi się mieścić, któraby rocznie tylko 120 złr. w. a. kosztowała?! Lub czyli podobnem by mu było na rok tylko 100 złr. wydać na paliwo do kuchni, ogrzania pokojów i do oprania całej rodziny? — Ile to jeszcze niepoliczonych emolumentów ma taki ekonom. Naprzykład wolne mlewo w skarbowych młynach, obsługi daremne przy praniu, częstokroć przy pilnowaniu dzieci; różne gratyski przy sprzedaży produktów od kupców z wiedzą samego służbodawcy pobieranych i z drobiu i nierogacizny. Słowem ażeby w mieście tak można żyć jak żyją nasi ekonomowie, to trzeba najmniej mieć 1500 złr. w.a. pensyi rocznej w dzisiejszych czasach. Dla czego więc ta pogarda do tego stanu, czyli w służbie publicznej nie ma się lepszych i gorszych, znośniejszych i mniej znośnych przełożonych? Dzisiaj nikt lokaja źle swojego nie traktuje, dlaczego by miał oficyalistę źle traktować, a że się ekonomów może jeszcze tu i owdzie źle traktuje, to pewnie dla tego, że stan wychowania dzisiejszych ekonomów nie stoi na odpowiedniej wysokości, i że zwykle jeszcze często z nierzetelnymi osobami na tych posadach się spotykamy.

Pójdźmy teraz do posady gorzelnika.

1.	pensya . . .	900 złr. w. a.
2.	zboża 24 korcy twardego i 36 centnarów grysu . .	225 „
3.	pomieszkanie, dworek o kilku pokojach ze stajnią i własnem obejściem rocznie	180 „
4.	opał rocznie . .	100 „
5.	dowóz wody . .	20 „
6	wartość ogrodu, który naturalnie obrabia sobie ludźmi po części w służbie gorzelni będącymi .	30
7.	20 korcy owsa . .	60 „
8.	30 garncy okowity . .	30 „

9. utrzymanie 4ech sztuk krów z obsługą	130 zł.
10. słoma, trawy i plewy dla koni i nierogacizny z dowozem . .	20 „
11. 20 korcy kartofli wybieranych po 1.20 zł.	24 „
12. światło, gdyż takowe bierze z gorzelni	25 „
13. lekarz, apteka . .	16 „
razem	1760 złr.
wyda na pomocnika	250 złr.
zostanie mu czystego	1510 złr.

Gorzelnik zatem ma rocznie u mnie 1760 złr. rocznie, a że podczas kampanii gorzelnianej musi utrzymywać pomocnika swoim kosztem, ten pomocnik go najwięcej zwykle podczas kampanii 250 złr. kosztuje, przeto pobiera gorzelnik dla siebie 1510 złr. w. a. — I to li za kampanię gorzelnianą, która zwykle trwa 7 najdłużej 8 miesięcy, licząc na przygotowania do kampanii gorzelnianej jeden miesiąc, a zatem za 9 miesięcy służby pobiera 1510 złr, w a.

Mnie się zdaje, że nikt u nas gorzelników źle nie traktuje, przeciwnie, gorzelnicy ukwalifikowani są bardzo poszukiwani i czyli szlachta czyli też i żydzi, bardzo oględnie i grzecznie z temi panami się obchodzą. — Wprawdzie szarlatani, zarozumiali, nieuki, włóczą się z gorzelni do gorzelni i są bez miejsca często, a takich jest w tej klasie podostatkiem, gdyż jak żaden kuchta dłużej dzisiaj nad 1 lato kuchtą niechce być, tak każden pomocnik gorzelnika, a tych jest dzisiaj bez liku z przyczyny nocnej służby po gorzelniach, po dwu letniej kampanii chce być samoistnym gorzelnikiem.

A zatem gdy posada zwykłego ekonoma i zwykłego gorzelnika przynosi prawie tyle ile posada urzędnika publicznego, który ukończył studya długoletnie i przynajmniej kilkanaście lat ma służby publicznej, dlaczegoż młodzież, zwłaszcza młodzież uboga nie garnie się do roli, lecz zalega miasta i powiększa proletaryat miejski, który jest zgubny dla społeczeństwa. Powiedzą mnie, że służba prywatnego oficyalisty jest nie pewną, i sługa nie może na starość liczyć na pensyę. Uczciwego i zdolnego oficyalisty służba jest pewniejszą od wszelkich służb banków i zakładów industryjnych, bo rola musi zawsze być uprawianą a banki i zakłady industryjne co chwila upadają, a na zabezpieczenie utrzymania na starość jest Towarzystwo asekuracyjne w Krakowie, i odłożeniem troche rocznego grosza, zabezpieczyć się można na stare lata od niedostatku. L. hr. Piniński.

ROZMAITOŚCI.

Zapełnienie łysin czyli plisz na koniczyskach. Bardzo często pokazuje się już w pierwszym roku, że koniczyna nie pokrywa całkowicie obsianej nią przestrzeni. Łysiny takie czyli plisze są szkodliwe, raz że miejsce próżne nic nie przynosi, a potem, że na takich koniczyną nie pokrytych miejscach zagnieżdżają się chwasty, z którymi potem rolnik musi często długie walki staczać. Najlepiej więc takie miejsca obsiewać jednoletniemi roślinami, niedopuszczającemi do zagnieżdżenia się chwastów. — Do nadsiewania zalecano seradellę (*Ornithopus sativus*) tymczasem ta roślina, rozwijająca się początkowo bardzo powoli, jest do tego całkiem niezdatna. Nim się rozwinie do tego stopnia, żeby pokryć ziemię, rozwiną się tymczasem chwasty, pod którymi zmarnieje niezawodnie, gdyż saradella wymaga pełnego słońca do swego rozwoju. Do obsiewania małych plisz, częściowo otaczającą koniczyną ocienionych, również saradella nie jest odpowiednią. Daleko lepiej do obsiewania zdarzonych plisz w koniczynie nadaje się inkarnatka (Trifolium incarnatum), która jednak powinna być jak najwcześniej zasianą, potem hreczka tatarska (Polygonum tataricum) rzepak jary, biała gorczyca a nawet proso na bardzo dobrych ziemiach. Jaką ilość nasienia tych roślin użyć potrzeba, to zależy od rozległości plisz i każden gospodarz może ocenić jaką część hektara lub morga zajmują. Jeżeli więc próżnie wynoszą np. około $1/4$ tej przestrzeni, użyć trzeba $1/4$ tej ilości nasienia jaka się zwykle na cały hektar lub morg używa.

Propaganda za uprawą wierzb koszykarskich przeprowadzaną jest w Niemczech bardzo energicznie i konsekwentnie. Rzeczywiście ta gałęź kultury krajowej (trudno ściśle oznaczyć czy leśnictwa czy ogrodownictwa) daje dotąd znakomite dochody, jeżeli jest intenzywnie prowadzoną i gdy miejsca odbyta, względnie użyciu otrzymanego materyału i przeróbki na towar handlowy, odbywa się w sąsiedztwie lub w samej okolicy, produkującej wierzbinę koszykarską. Dla zachęcenia rolników przytaczają nie ogólniki ale cyfry i tak np. w wiedeńskiem *Centralblatt für das gesammte Forstwesen* (1877 r. str. 644] znajdują się cyfry wykazujące stopniowo wznoszący się roczny dochód z morga pruskiego w gminie Würm (Reg. Bezirk Aachen). Dochód ten wynosił w roku 1870 tylko 79 marek, i doszedł w roku 1876 do 246 marek. Szczegółowo: 1870 roku 79 marek; 1871 roku = 82 marek; 1872 r. = 100 marek; 1873 r. = 123 marek; 1874 = 152 marek; 1875 = 227 marek; 1876 = 246 marek. — Cyfry powyższe podane są przez burmistrza Krahe z Prummern. Wznoszenie się cyfry dochodu pochodzi ztąd, że nietylko popyt za materyałem koszykarskim się zwiększył, ale i metoda uprawy została wydoskonaloną. U nas mają zakładać szkoły koszykarstwa, dobrzeby było za wczasu pomyśleć o materyale, który możemy z łatwością produkować. Jeżeli się spuszczać będziemy na łozy dziko rosnące, wtedy może nam wypadnie z Niemiec sprowadzać łozinę koszykarską.

Słoma przeznaczona na paszę dla bydła, jak się przekonano z doświadczenia, lepiej żywi zad awana w całości, aniżeli porznięta na sieczkę. Pochodzi to ztąd, że w pierwszym razie słoma lepiej zostaje pożutą i gruntowniej zwilżona śliną i dla tego lepiej wyzyskaną. Przy pasieniu sieczką, znaczna część spożytej żywności przechodzi zaraz do drugiego żołądka, nie zostaje wcale przeżutą i wyzyskuje się niedostatecznie. Ztąd dobrze jest młode bydło przyzwyczajać do długiej słomy, pasione bowiem samą sieczką, później mniej chętnie je całę słomę. Przy zadawaniu słomy w całości, bydło lepiej wygląda, pije zaś więcej niż przy sieczce, z powodu większego zużycia śliny. („Ziem." Nr. 3 z 1878 r.)

Szkodliwość wody z drenów. W Anglii spostrzeżono, że woda drenowa pochodząca z roli silnie gnojonej, szkodliwy wywiera wpływ na zdrowie inwentarza, gdy się nią poi. Wpływ ten objawia się w nabrzęknięciu członków, utracie apetytu itp. Profesorowie Tuson i Simmonds odradzają w skutek tego używanie wody z drenów wypływającej, a napełnionej częściami nawozowemi i radzą, aby w porze letniej, kiedy brak wody czuć się daje, dawać koniom i bydłu rogatemu znaczniejsze ilości zielonej paszy i buraków, czem się ograniczy potrzeba wody. („Ziem." Nr. 3. 1878.)

Ażeby obuwie nie przepuszczało wody, smaruje się je mięszaniną z gotowanego oleju lnianego, którego się bierze litr, 125 gramów tłuszczu skopowego, 46 gramów wosku i 32 gramów żywicy, co wszystko razem nad wolnym ogniem, pilnie mięszając się topi, poczem na ciepło smaruje się pendzlem wyczyszczone i wysuszone obuwie. Skóra w ten sposób staje się bardzo wiśną. Angielscy rybacy już od dawnego czasu

używają tego smarowidła. Mogą oni całemi godzinami stać w wodzie, bez przemoczenia obuwia. Z innej strony zalecają w celu wysuszenia mokrych butów, ażeby po zdjęciu z nogi, napełnić je do wierzchu suchym owsem, owies ma bowiem podług doświadczenia, własność wyciągania wilgoci z tych przedmiotów, z któremi się styka. Ziarna owsiane więc natychmiast wyciągaję wilgoć ze skóry i szybko pochłaniają ostatnie ślady mokrości. Pochlonąwszy wilgoć, ziarna się rozciągają, napełniają buty gęstą ścisłą masą, wysuszając skórę a nie robiąc jej z drugiej strony pękającą i twardą. W dniu następnym wysypuje się owies, a wiesza się buty w miechu blisko ognia dla zupełnego icp wysuszeni; ku wieczorowi buty gotowe są do nowego chodzenia po mokrych i błotnistych miejscach. („Ziem'" Nr. 4. 1878.)

Część urzędowa.

Streszczenie ważniejszych uchwał

z posiedzeń Komitetu c. k. Tow. gosp. galic.

za miesiąc listopad i grudzień 1877 r.

(Ciąg dalszy).

Posiedzenie XXII dnia 29go grudnia 1877 r.

1. Przyznano p. Józefowi Strzeleckiemu ukończonemu słuchaczowi szkoły leśnej we Lwowie stypendyum na rok jeden w kwocie 300 złr. do szkoły głównej kultury ziemiańskiej na Oddział leśny w Wiedniu dla wykształcenia się głównie w technologii leśnej, a to z funduszu fundacyi stypendyjnej ś. p. hr. Stanisława Borkowskiego.

2. Z powodu uroczystego oddania Zakładów dublańskich w zarząd krajowy w dniu 3go stycznia odbyć się mającego mianowano trzech członków Komitetu jako delegatów z prośbą aby w dniu tym do Dublan udać się zechcieli.

3. Z powodu przyznania przez wysokie Ministerstwo rolnictwa zasiłku po 400 zł. dla inżynierów pp. Rebczyńskiego i Sikorskiego na podróż za granicę w celu wykształcenia się na inżynierów kultucy — uchwalono prosić Ministerstwo, aby p. Sikorskiemu dodatek w kwocie 400 złr. z funduszów na rok 1878, zaś p. Rebczyńskiemu z tytułu dokonanych lub dokonać się mających prac przy inżynierze kultury Towarzystwa kwotę 400 złr. przyznać zechciało.

4. Mianowano komisyę dla zajęcia się wspólnie z inżynierem kultury Towarzystwa sprawą wykonywania planów melioracyjnych przez inżyniera wypracowanych.

5. Wybrano Komisyę złożoną z pp. Piotra Grossa, Dra Leona Bilińskiego i Dra Tadeusza Pilata da zbadania różnicy w wykonywaniu przepisów Ustawy o zwrocie cła przy eksporcie okowity w Przedlitawii i Zalitawii.

6. Z powodu prośby gminy dublańskiej o przyczynienie się do kosztów reperacyi szkoły ludowej w Dublanach, uchwalono odpowiedzieć Zwierzchności gminy Dublany, iż obszar dworski zastosuje się do obowiązującej w tej mierze ustawy.

Nadto załatwiono i inne sprawy dotyczące wewnętrznego zarządu Komitetu.

Komitet Towarzystwa gosp. galicyjskiego.

Lwów dnia 9go stycznia 1878 r.

Statut c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego uchwalony na XI Zgromadzeniu Rady Ogólnej c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego — na posiedzeniu drugiem, d. 25go lutego 1877 r.— zatwierdzony został reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 15go stycznia 1878 roku do licz. 263.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny za redakcyę D. Abrahamowicz, jako członek Komitetu T. g. g. — Nakładem c. k. Tow. gosp. g.

Z drukarni „Gaz. narod." J. Dobrzańskiego i K. Gromana.